

Elżbieta MIKICIUK

PIEKŁO SKRZYWDZONYCH KRZYWDZICIELI I SĄD MIŁOSIERNEGO BARANKA O krzywdzie w twórczości Fiodora Dostojewskiego

Bohaterowie prozy Dostojewskiego odczuwają toksyczny pociąg wobec swoich krzywdzicieli, uzależniają się od ciągłego rozpamiętywania własnej krzywdy. Na przykład w „Braciach Karamazow” mowa jest często o tych, którzy prócz podsyłania poczucia krzywdy, zadawania sobie cierpienia, nierzadko sycą się także krzywdzeniem innych. Zwykle doświadczenie krzywdy wiąże się z cierpieniem, ale autor „Biesów” penetruje ciemne, perwersyjne obszary ludzkiej natury, w których krzywdza – ta doznawana przez skrzywdzonego i ta wyrządzana przez krzywdziela – łączy się również z przyjemnością, a nawet lubieżną satysfakcją.

Fiodor Dostojewski nazywany jest pisarzem „skrzywdzonych i poniżonych”¹. Określenie to, stanowiące powtórzenie tytułu jednej z wczesnych powieści autora *Biesów*, dobrze charakteryzuje społeczną, psychologiczną i duchową sytuację bardzo wielu postaci stworzonych przez pisarza, niewątpliwego znawcę ludzkiej natury. Dostojewski oddaje głos skrzywdzonym, którzy często stają się krzywdzicielami, obdarza ich bolesną samoświadomością, każąc im poddawać samych siebie psychicznej wiwisekcji. Penetruje duchową kondycję człowieka, który doznawszy krzywdy, utknął w roli pokrzywdzonego, sam siebie dręcząc i krzywdząc, stając się swoim katem. Autor *Notatek z podziemia* opisuje również sytuację, w której skrzywdzony szuka ofiary, mszcząc się za doznane cierpienia. Pisarz stara się uchwycić stany psychicznego zamknięcia się, niewolącego „zakleszczenia się” w poczuciu bycia skrzywdzonym, ale także wskazuje na możliwość przyjęcia i transformacji doznanej krzywdy, przekroczenia sytuacji, w której skrzywdzony staje się krzywdzicielem, poniżony – poniża, zraniony – rani innych. W swoim oglądzie krzywdy Dostojewski często przekracza porządek społeczny, psychologiczny czy moralny, by spojrzeć na problem z perspektywy religijnej, eschatologicznej. Bohaterowie jego prozy stawiają pytania nie tylko o to, czy – i jak – możliwe jest przebaczenie krzywdy, ale także o Chrystusową miłość i współczucie obejmujące zarówno skrzywdzonych, jak i krzywdzących;

¹ Zob. F. D o s t o j e w s k i, *Skrzywdzeni i poniżeni*, tłum. W. Broniewski, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. 2, tłum. J. Jędrzejewski, W. Broniewski, PIW, Warszawa 1984, s. 695-1064.

podejmują kwestię kary i piekła, pytając zarazem o sprawiedliwość Boga, o nadzieję ostatecznego pojednania skrzywdzonego i krzywdziciela.

SAMOUDRĘCZENIE I ZEMSTA CZYLI ROZKOSZ SKRZYWDZONYCH I KRZYWDZICIELI

„Tak, [...] była skrzywdzona, rana jej nie mogła się zagoić, i jakby umyślnie starała się ranę tę rozjątrzyć skrytością, nieufnością wobec nas wszystkich: jak gdyby rozkoszowała się swym bólem, tym *e g o i z m e m c i e r p i e n i a*, jeżeli tak można powiedzieć. To jątrzenie bólu i rozkoszowanie się nim było dla mnie zrozumiałe: jest to rozkosz wielu, wielu skrzywdzonych i poniżonych, przytłoczonych przez los i doświadczających na sobie jego niesprawiedliwości”².

Te słowa na temat kondycji duchowej osoby skrzywdzonej wypowiada Wania, narrator i jednocześnie bohater *Skrzywdzonych i poniżonych*. Jego przenikliwa diagnoza dotyczy Nelly – małej dziewczynki porzuconej przez ojca, a potem osieroconej przez matkę, cierpiącej biedę, głód, doświadczającej poniżenia i samotności, którą ten szlachetny chłopak ratuje przed seksualnym wykorzystaniem i otacza opieką.

Jątrzenie krzywdy, rozdzieranie ran, przyjemność czerpana z obrażania się, rozkosz ciągłego rozpamiętywania, przeżywania, a nawet podsycania urazy to stan „pielęgowany” przez bardzo wielu bohaterów prozy Dostojewskiego. Ta duchowa niewola, która prowadzi do jawnej bądź ukrytej wrogości, nienawiści i mściwości, ta „podziemna”, mroczna przestrzeń ducha, pozbawiona światła miłości i przebaczenia, chyba najlepiej ukazana zostaje w *Notatkach z podziemia*³. Ich bohater stale dręczy i karze siebie oraz innych za doznaną niegdyś krzywdę. Czerpie perwersyjną przyjemność ze swego poniżenia i krzywdy, ale także rozkoszuje się krzywdzeniem innych⁴ czy nawet fantazjowaniem na temat zemsty: „W głębi duszy – wyznaje – skrycie kąsałem się za to [że znów popełnię świnstwo – E.M.] zębami, ćwiartowałem i szarpałem siebie

² Tamże, s. 988.

³ Zob. t e n ż e, *Notatki z podziemia*, tłum. G. Karski, w: *Z dzieł Fiodora Dostojewskiego*, t. 1, Wydawnictwo Puls, London 1992, s. 5-108.

⁴ Już Mikołaj Michajłowski w eseju z roku 1882 pisze: „Zawsze interesowały Dostojewskiego okrucieństwo i tyrania [...] sięgał [on – E.M.] do najgłębszych zakamarków wilczej duszy, znajdując tam [...] rozkosz, której siedliskiem są złość i okrucieństwo” (M. M i c h a j ł o w s k i, *Okrutny talent*, tłum. L. Liburska, w: *Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach i krytyce*, tłum. zbiorowe, oprac. Z. Podgórzec, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Warszawa 1984, s. 248n.) Na temat przemocy, perwersji i okrucieństwa w twórczości Dostojewskiego zob. M. K r u s z e l n i c k i, *Erotyzm – zło – intensywność*, w: tenże, *Dostojewski. Konflikt i niespełnienie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 241-284.

tak, że gorycz przekształcała się w końcu w jakąś haniebną, obmierzłą lubość, a wreszcie w niewątpliwą, rzeczywistą rozkosz! [...] Wytlumaczę to: ową rozkosz wywoływała właśnie zbyt dokładna świadomość własnego poniżenia”⁵.

„Człowiek z podziemia” traktuje swoje położenie z pogardą, patrzy na siebie bezlitosnym, oceniającym, okrutnym spojrzeniem, często dystansując się od samego siebie i wypowiadając się na swój temat w taki sposób, jakby traktował siebie jako przedmiot badawczy, zwierzę doświadczalne poddane okrutnemu psychologicznemu eksperymentowi: „Tam, w swoim plugawym, cuchnącym podziemiu, nasza skrzywdzona, sponiewierana i ośmieszona mysz niezwłocznie pogrąży się w zimną, jadowitą i przede wszystkim wiecznotrwałą złość. Przez czterdzieści lat z rzędu będzie wspominała aż do najbardziej haniebnych szczegółów tę swoją krzywdę, i przy tym będzie dorzucała od siebie szczegóły jeszcze haniebniejsze, sama złośliwie jątrząc i drażniąc się własną fantazją. [...] i niczego nie wybaczy. Może nawet zacznie się mścić, ale tak jakoś wyrywkowo, drobnym śrutem, zza węgła, incognito, nie wierząc ani w swoje prawo do zemsty, ani w sukces tej zemsty, i wiedząc z góry, że skutek tych wszystkich swoich usiłowań sama ucierpi stokroć dotkliwiej niż ten, na kim się mści, a którego to nawet nie zadrasnie”⁶.

Wydaje się, że takie „chłodne” spojrzenie pozbawione jest złudzeń, że bohater poznał (rozpoznał) prawdę o sobie, że obdarzony głęboką samoświadomością, widzi rzeczywistość nieznieskształconą, pozbawioną fałszu. Skoncentrowanie uwagi na krzywdzie staje się jednak w tym przypadku pułapką wyobcowania, zamyka skrzywdzonego na innych, ale także odgradza go od samego siebie. Świadomość własnego stanu jest poznaniem niepełnym, a może nawet zakłamanym⁷, „człowiek z podziemia”, skoncentrowany na syceniu się własną krzywdą, na przeżywaniu jej i rozpamiętywaniu, zatrzuwa się bowiem „jadowitą złością”, paraliżującą zdolność widzenia oczyma miłości i współczucia. Jątrzy rany, zamiast próbować opatrzyć je i uleczyć. Nie pozwala też innym, by je uzdrowili⁸. Nie tylko odrzuca troskę okazaną mu przez Lizę, ale

⁵ D o s t o j e w s k i, *Notatki z podziemia*, s. 11.

⁶ Tamże, s. 13n.

⁷ Michał Bachtin pisze: „O bohaterze *Notatek z podziemia* dosłownie nie można powiedzieć nic, czego już nie wiedziałby sam” (M. B a c h t i n, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, PIW, Warszawa 1970, s. 79). Ta samowiedza nie jest jednak równoznaczna ze staniem w prawdzie o sobie. Chrześcijanie wierzą, że tylko Chrystusowa prawda wyzwala (por. J 8,31-32), gdyż jest spojrzeniem na siebie (i innego) z miłością, a bohater *Notatek z podziemia*, zaślepiony nienawiścią, przez jej pryzmat postrzega zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną rzeczywistość. Uniemożliwia mu to dialog-spotkanie ze sobą, Bogiem i drugim człowiekiem, a przecież to właśnie dialog uważał Bachtin za główne narzędzie (samo)poznania bohaterów powieści Dostojewskiego.

⁸ Chociaż Dostojewski zaplanował religijne nawrócenie „człowieka z podziemia” (ten motyw miał zostać skreślony przez cenzurę), nigdy, przy okazji wznowień powieści, nie starał się wrócić do pierwotnego zamysłu „wydobycia” bohatera z jego piekła-podziemia. Kwestię tę analizują Ryszard

boleśnie rani i upokarza dziewczynę, pozostając całkowicie ślepy i obojętny na to, co w niej samej zostało zranione. W jego spojrzeniu na siebie i na drugiego człowieka brakuje empatycznego wglądu, rzeczywistego zrozumienia, przyjęcia-akceptacji w duchu prawdy, pozostaje natomiast wyniszczający duchowo „egoizm cierpienia”. Kłamliwie usprawiedliwiając siebie wobec skrzywdzonej kobiety rzekomym przymusem, determinizmem, „prawem natury”, bohater konstatuje: „Ty się nawinęłaś, więc na ciebie wylałem swoją złość i zadrwiłem z ciebie. Mnie poniżono, więc i ja chciałem kogoś poniżyć; mnie zgnieciono jak szmatę, no więc i ja chciałem okazać swoją władzę...”⁹.

„Ludzie podziemi”, zadręczający siebie i innych z powodu doznanej krzywdy, to w twórczości Dostojewskiego, prócz postaci z *Notatek z podziemia*, także bohater *Łagodnej*¹⁰ oraz bardzo wiele postaci kobiecych, by wymienić tylko Nastazję z *Idioty*¹¹ czy Gruszę z *Braci Karamazow*¹². Znamienne, że to właśnie kobiety w powieściach autora *Gracza* zyskują nierzadko rys cierpiętniczy, a ich stany psychiczne i zachowania opisywane są jako masochistyczne. Arkadiusz Swidrygałłow, postać ze *Zbrodni i kary*, podczas rozmowy z Raskolnikowem wyraża, dość często powtarzane przez powieściowych bohaterów, przekonanie o skłonności kobiet do „kochania” swojej krzywdy:

Przybylski i polemizujący z jego odczytaniem Michał Kruszelnicki (por. R. Przybylski, *Dostojewski i socjalizm*, w: tenże, *Dostojewski i „przekłęte problemy”. Od „Biednych ludzi” do „Zbrodni i kary”*, PIW, Warszawa 1964, s. 213; M. Kruszelnicki, *W stronę egzystencji tragicznej: „żywe życie” człowieka z podziemia*, w: R. Przybylski, *Dostojewski i „przekłęte problemy”*, s. 31n.).

⁹ Dostojewski, *Notatki z podziemia*, s. 98n. Warto przytoczyć też inne słowa bohatera powieści: „Ale cóż począć, jeżeli we mnie nawet złości nie ma [...]. Ale wskutek tych przebrzydłych praw świadomości złość ulega we mnie rozkładowi chemicznemu. Człowiek patrzy – a tu przedmiot złości ulatnia się, motywy wyparowują, winowajcy niepodobna odszukać, krzywda staje się już nie krzywdą, lecz jakimś fatum, czymś w rodzaju bólu zębów, gdzie nikt nie jest winien, a więc znów pozostaje to samo wyjście – to znaczy jeszcze boleśniej wyróżnić głowę w ścianę” (tamże, s. 18n.), oraz: „Na pewno nic nie potrafiłbym przecież zdziałać, będąc szlachetnym, ani przebaczyć – ponieważ mój krzywdziciel, wymierzając mi policzek, uczynił to może zgodnie z prawami natury, a praw natury niepodobna wybaczyć; ani zapomnieć – bo choć to prawa natury, wyrządzono mi krzywdę” (tamże, s. 12).

¹⁰ Pomijam w artykule analizę tego opowiadania pod kątem problematyki krzywdy. Na ten temat por. np. E. Mikiciuk, „*Łagodna*” Fiodora Dostojewskiego w wizji filmowej Mariusza Trelińskiego, w: *Literatura a film*, red. D. Kulczycka, M. Hernik-Młodzianowska, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2016, s. 83-101. W tekście tym zaznaczam, że w oryginale opowiadanie nosi tytuł *Krotkaja*, a jego tłumaczenie, zaproponowane przez Marię Leśniewską (zob. F. Dostojewski, *Potulna*, w: tenże, *Opowieści fantastyczne*, tłum. M. Leśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 60-106) wydaje się trafniejsze, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż to nie łagodność, ale potulność, rozumiana jako uległość i posłuszeństwo (wobec męża-krzywdziciela), jest postawą, której bohater domaga się od swojej żony.

¹¹ Zob. F. Dostojewski, *Idiota*, tłum. J. Jędrzejewicz, w: tenże, *Dziela wybrane*, t. 2, s. 5-684.

¹² Zob. tenże, *Bracia Karamazow*, w: tenże, *Dziela wybrane*, t. 4, tłum. A. Wat, PIW, Warszawa 1984.

„U kobiet bywają wypadki, kiedy jest bardzo a bardzo przyjemnie czuć się skrzywdzoną [...]. To zdarza się wszystkim; w ogóle człowiek niezmiernie lubi czuć się pokrzywdzonym, nie uważa pan? Ale kobiety szczególnie. Powiedziałbym nawet, że tylko tym żyją”¹³.

W *Idiocie* Agłaja wprost oskarża Nastazję o sycenie się krzywdą: „Pani zdolna była kochać tylko swoją hańbę i bezustanną myśl o tym, że pani jest zhańbiona i że panią skrzywdzono. Gdyby na pani nie ciążyła tak wielka hańba albo gdyby jej wcale nie było, czułaby się pani o wiele nieszczęśliwsza...”¹⁴.

Rzeczywiście, Baraszkowa, uwikłana niegdyś w związek z Tockim, doświadczywszy seksualnego wykorzystania-uzależnienia, wciąż przyciągana jest przez przemoc-żądę, szuka upokarzających, uprzedmiotawiających relacji, „kocha” swoje cierpienie i zhańbienie. Jej pociąg do autodestrukcji, mającej stanowić formę zemsty, ukarania krzywdziciela i zarazem samej siebie, został trafnie podsumowany w wypowiedzi Pticyna: „Podobnie, jak słyszałem, dzieje się u Japończyków [...]. Pokrzywdzony na honorze idzie tam jakoby do krzywdziciela i powiada mu: «Tyś mnie obraził, więc przyszedłem rozpruć sobie w twoich oczach brzuch», i przy tych słowach rzeczywiście rozpruwa sobie brzuch w oczach swojego krzywdziciela i zapewne czuje nadzwyczajne zadowolenie, jakby naprawdę zemścił się na nim”¹⁵.

Sklonność do podsycania własnej krzywdy i samoudręczenia czy dręczenia innych odkrywa w sobie również Grusza z *Braci Karamazow*. Uwiedziona seksualnie i porzucona, na wieść o tym, że po latach przeżywania udręki spotka się ze swoim krzywdzicielem, w obecności Rakitina i Aloszy rozważa stan swego ducha, pyta samą siebie o uczucia, jakie budzi w niej ten, który przed laty ją skrzywdził: „Kocham mego krzywdziciela czy nie? Leżałam tu przedtem w ciemnościach, wciąż pytałam się serca: kocham go czy nie kocham? Rozstrzygnij, Alosza, nadszedł czas, jak uznasz, tak będzie. Przebaczyć mu czy nie? – Przecie już przebaczyłaś – odpowiedział z uśmiechem. – I naprawdę przebaczyłam – rzekła Gruszeńka w zamyśleniu. – Jakie to serce podłe! [...]. Jakiś wyraz okrucieństwa przemknął w jej uśmiechu. – A może wcale nie przebaczyłam – powiedziała groźnie, spuściwszy powieki, jakby rozmawiając ze sobą. – Może moje serce dopiero sposobi się przebaczyć. Pomocuję się jeszcze

¹³ T e n ż e, *Zbrodnia i kara*, tłum. C. Jastrzębiec-Kozłowski, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. 1, tłum. C. Jastrzębiec-Kozłowski, W. Broniewski, PIW, Warszawa 1984, s. 291. Postacie Dostojewskiego mówią też o sytuacji, gdy to kobieta staje się dręczycielką tego, którego kocha, chociaż słowo „kocha” nie jest tu z pewnością właściwe. Bohater *Notatek z podziemia*, zwracając się do Lizy, wypowiada następującą uwagę: „Czy wiesz, że z miłości można człowieka umyślnie dręczyć? Przeważnie tak robią kobiety” (t e n ż e, *Notatki z podziemia*, s. 79). Niemal identyczną myśl powtarza bohater *Idioty* Myszkin w słowach skierowanych do Rogożyna (por. t e n ż e, *Idiota*, s. 406).

¹⁴ T e n ż e, *Idiota*, s. 632.

¹⁵ Tamże, s. 197n.

z tym sercem. Widzisz, Alosza, strasznie polubiłam te moje pięcioletnie łyzy... Ja może tylko moją krzywdę kochałam, a wcale nie jego!”¹⁶

Grusza wyznaje Aleksemu, że żyła dotąd ciągłym roztrząsaniem doznanej krzywdy i pragnieniem zemsty, pograżając się w niszczącej nienawiści: „W nocy, w ciemnościach, szlochałam gorzko, wszystko to przemyślałam, serce moje umyślnie rozdzierałam, syciłam je złością: «Już ja mu odpłacę, już ja mu odpłacę!» I tak na głos czasem mówiłam w ciemnościach. [...] Rano wstaję gorsza od psa, chętnie bym wszystkich kąsała”¹⁷.

Skrzywdzona, boleśnie zraniona, otoczyła się pancerzem złości, odgrodziła się od mężczyzn za pomocą władzy, jaką zyskała dzięki pieniądзом i swemu seksualnemu powabowi. W słowach skierowanych do najmłodszego z Karamazowów dziewczyna odsłania swoje rozdarcie między pragnieniem przebaczenia, będącego jednocześnie formą uwolnienia się od nienawiści i wyniszczającej urazy, a chęcią zemśczenia się na krzywdzicielu.

Bohaterowie prozy Dostojewskiego odczuwają toksyczny pociąg wobec swoich krzywdzicieli, uzależniają się od ciągłego rozpamiętywania własnej krzywdy. Na przykład w *Braciach Karamazow* mowa jest często o tych, którzy prócz podsycania poczucia krzywdy, zadawania sobie cierpienia, nierzadko sycą się także krzywdzeniem innych. Liza zwierza się Aloszy ze swoich doznań związanych z opowieścią o skatowanym chłopcu: „Myślę czasem, że sama bym ukrzyżowała. On wisi i jęczy, a ja usiądę naprzeciw i będę jadła kompot z ananasów. Strasznie lubię kompot z ananasów”¹⁸. Przykuta do wózka inwalidzkiego dziewczyna odkrywa, że już samo patrzenie na cudzą krzywdę, cudze cierpienie, może stać się źródłem przyjemności. Iwan Karamazow zbiera historie o sadystach, którzy krzywdząc innych, doznają szczególnej rozkoszy. „Wiem z całą pewnością, – mówi – że są ludzie, którzy w miarę bicia rozgrzewają się, rozpalają namiętnie, popadają w upojenie lubieżne, i to za każdym uderzeniem coraz bardziej”¹⁹. W rozmowie z Aloszą przywołuje opowieści o krzywdzicielach, pozbawionych wyrzutów sumienia i jakiegokolwiek empatii, którzy „znajdują specjalną przyjemność w dręczeniu dzieci”²⁰, którzy je „z wyjątkową namiętnością męczą”²¹: „Wyobraź sobie: niemowlę na ręku drżącej matki, dookoła Turcy. Zaczęli wesołą zabawę, pieszczą dziecko,

¹⁶ T e n ż e, *Bracia Karamazow*, s. 419n.

¹⁷ Tamże, s. 417.

¹⁸ Tamże, s. 677.

¹⁹ Tamże, s. 287. Iwan komentuje w ten sposób opowieść o skatowanym na śmierć koniu. Na temat opisywanego w powieściach Dostojewskiego stosunku człowieka do zwierząt, nierzadko okrutnego, por. J. T y m i e n i e c k a - S u c h a n e k, *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 105-123.

²⁰ D o s t o j e w s k i, *Bracia Karamazow*, s. 287.

²¹ Tamże, s. 284.

śmieją się, aby je rozweselić, w końcu udało im się: niemowlę śmieje się. W tej chwili Turek przysuwa do twarzyczki lufę rewolweru. Dzieciak śmieje się radośnie, wyciąga rączki po rewolwer, i wówczas artysta spuszcza kurek i roztrzaskuje niemowlęciu główkę... Majstersztyk, co? Podobno Turcy bardzo lubią słodczyce”²².

Zwykle doświadczenie krzywdy wiąże się z cierpieniem, ale autor *Biesów* penetruje ciemne, perwersyjne obszary ludzkiej natury, w których krzywdą – ta doznawana przez skrzywdzonego i ta wyrządzana przez krzywdziciela – łączy się również z przyjemnością, a nawet lubieżną satysfakcją.

„PODDAĆ SIĘ BIERNIE” CZY „ZNOSIĆ Z POKORĄ”?

Dostojewski często pokazuje bohaterów wewnętrznie okaleczonych, uwiłkanych w krzywdę, niezdolnych do przebaczenia, a nawet fałszywie upatrujących w swoim „znoszeniu krzywdy” znamion pokory. Arkadiusz Dołgoruki, bohater *Młokosa*, świadom swojej reakcji na krzywdę, wyznaje: „To dziwne – zawsze miałem pewną charakterystyczną cechę. Mianowicie, jeżeli ktoś mnie skrzywdził, ubliżył mi do ostatnich granic, to jawiła się we mnie niepowstrzymana ochota poddać się temu biernie, a nawet uprzedzić zamiary krzywdziciela. «Patrzcie, oto poniżyliście mnie, zatem ja sam będę się jeszcze bardziej poniżał. Cieszcie się!» [...] Wiedziałem, że koledzy śmieją się i gardzą mną – wiedziałem o tym aż nadto dobrze, a jednak sprawiało mi to jakąś dziwną przyjemność. «Chcieliście, abym był lokajem, więc jestem lokajem. Chcieliście, żebym był chamem, więc jestem chamem». Przez całe lata mogłem taić w sobie bierną nienawiść i ukrytą złość”²³.

Z kolei Ferdyszczenko, postać z *Idioty*, tak diagnozuje swoją postawę wobec krzywdy i krzywdziciela: „Jestem [...] człowiekiem bardzo mściwym [...]. Znoszę z pokorą każdą obelgę, ale tylko do pierwszego potknięcia się mojego krzywdziciela; przy pierwszej zaś takiej sposobności natychmiast przypominam swoją krzywdę i natychmiast w ten czy inny sposób mszczę się”²⁴.

Ani Arkadiuszowe „bierne poddanie się” krzywdzie, ani deklarowane przez Ferdyszczenkę „znoszenie z pokorą” doznanej krzywdy nie mają jednak nic wspólnego z realizowaniem Chrystusowego wezwania: „Słyszeliście, że powiedziano: *Oko za oko i ząb za ząb!* A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i dru-

²² Tamże.

²³ T e n ż e, *Młokos. Powieść*, w: *Z dzieł Fiodora Dostojewskiego*, t. 12, tłum. M. Bogdaniowa, K. Błeszczyński, Wydawnictwo Puls, London 1993, s. 361.

²⁴ T e n ż e, *Idiota*, s. 156.

gi!” (Mt 5,38-39). W obu przypadkach pokora mylona jest z samoponiżeniem, samoupokorzeniem, zasada niestawiania oporu złemu zaś zastąpiona zostaje pasywną agresją. Chrystus nie zachęca do przyjęcia postawy bierności wobec zła, zgody-obojętności na zło, ale wzywa do nieulegania nienawiści i powstrzymania się od odwetu, do (aktywnej) postawy miłości i przebaczenia wobec krzywdzicieli. Dołgoruki sam przyznaje się do ukrywanej złości, Ferdyszczenko zaś mówi o biernym oczekiwaniu na satysfakcjonującą go sytuację, która umożliwi mu skryte dokonanie odwetu, bądź taką, w której krzywdziciel doświadczy w końcu „zasłużonej” kary.

Przykładem Chrystusowej postawy przyjęcia krzywdy z pokorą jest zachowanie spoliczkowanego księcia Lwa Myszkina, bohatera *Idioty*. Uderzony w twarz, gdy stanął w obronie Wari, wobec której Gawriła chciał użyć przemocy – zostaje skrzywdzony właśnie dlatego, że nie jest obojętny na cudze cierpienie. Doznana zniewaga nie wywołuje w nim jednak pragnienia odwetu. Nie reaguje na krzywdę nienawiścią, nie przyjmuje też wobec krzywdziciela postawy wyższości czy pogardy, ale kieruje się miłością wobec tego, który go skrzywdził. W zachowaniu Myszkina nie ma nic z cierpiętnictwa, ze skrytego pielęgnowania urazy, z pasywnej agresji ani z oczekiwania, że krzywdziciel zostanie ukarany czy się przed nim ukorzy. Rogożyn, kierując do Gani słowa wyrzutu: „Będziesz się wstydził, Gańka, że taką... owcę (nie mógł znaleźć innego słowa) skrzywdziłeś!”²⁵, wskazuje na czystość, niewinność postawy księcia, niebaczącego²⁶ na doznaną krzywdę, gotowego bronić krzywdzonych i brać na siebie ich cierpienie.

„Człowiek z podziemia”, mówiąc o wywyższeniu i oczyszczeniu przez krzywdę, również wypacza Chrystusowe rozumienie jej znoszenia-przyjęcia. Próbuje usprawiedliwić krzywdę, którą wyrządził Lizie, poniżając dziewczynę w chwili, gdy zdecydowała się zerwać z prostytutką, bohater *Notatek z podziemia* wmawia sobie zbawienny skutek owego upokorzenia: „I czy nie lepiej, czyż nie będzie lepiej – fantazjowałem później, już w domu, zagłuszając fantazjami żywą boleść – czy nie będzie lepiej, jeżeli ona uniesie teraz z sobą na zawsze doznaną krzywdę? Krzywda – to przecież oczyszczenie; to najdotkliwszy i najostrzejszy sygnał świadomości! Ja bym już jutro zbrukał jej duszę i znękał jej serce. A krzywda teraz już nigdy w niej nie zamrze, jakakolwiek będzie ohyda czekającego ją błota – krzywda ją wywyższy i oczyści... przez nienawiść... hm... może też przez przebaczenie... A zresztą czy będzie

²⁵ Tamże, s. 133.

²⁶ Słowo „baczyć” pochodzi – jak pisze Aleksander Brückner – „od *baki*, «oka» [...] *przebaczyć* znaczy jeszcze u Lubelczyka 1558 r. «przeoczyć», a z tego urosło nowe znaczenie: «odpuścić, darować»” (A. B r ü c k n e r, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1927, s. 10). Myszkina przebacza – „przeocza” doznaną krzywdę, a jego miłosne spojrzenie nakierowane jest na dobro człowieka.

jej lepiej z tym wszystkim? [...] Dodam też, że przez długi czas obywałem się f r a z e s e m o użyteczności krzywdy i nienawiści, chociaż sam wtedy omal nie rozchorowałem się z żalu”²⁷.

Krzywdza-cierpienie nie „uszlachetnia”, nie „wywyższa” skrzywdzonego. „Człowiek z podziemia” próbuje rozmyć zło swego czynu, a mówiąc o rzekomym oczyszczeniu Lizy, które miałyby się dokonać w wyniku doznanej przez nią krzywdy, raz łączy to doświadczenie z przebaczeniem, a innym razem z nienawiścią. Owszem, w odniesieniu chociażby do Myszkina można powiedzieć, że doznawszy krzywdy, nie zamknął na innych swego kochającego serca, a może nawet jeszcze bardziej je otworzył, przeobrażając własne cierpienie we współczucie, ogarniające nie tylko innych skrzywdzonych, ale także krzywdzicieli. Jednakże to nie doświadczenie przemocy wywyższyło go lub oczyściło, ale wolna od nienawiści postawa wobec agresora i odrzucenie czy też niepodjęcie roli ofiary, wiecznie roztrząsającej doznaną krzywdę.

KRZYWDA NIEWINNYCH, „ZABICIE BOGA” I TAJEMNICA CHRYSZTUSOWEGO ZBAWIENIA

W rzeczywistości wykreowanej przez Dostojewskiego dość często ukazany zostaje taki sposób przeżywania krzywdy, który zamiast otwierać człowieka na innych skrzywdzonych, uwrażliwiać go na cudze cierpienie, przygniata, doprowadzając zranionego nawet do samobójczej śmierci. Autor *Biednych ludzi* bardzo często pochyla się nad tymi skrzywdzonymi, którzy nie przyjmują krzywdy z pokorą, ale przytłoczeni cierpieniem, nie znajdują w sobie siły, by przeobrazić krzywdę we współczucie. Nie otrzymują też znikąd pomocy, a nawet spotykają się z ludzkim lekceważeniem czy odrzuceniem. Nie są to dorośli, którzy doświadczywszy krzywdy, mogą jeszcze szukać dla siebie ratunku, ale dzieci, najczęściej kilku- albo kilkunastoletnie dziewczynki, okrutnie potraktowane przez mężczyzn, krzywdzące-karzące siebie za to, czego doświadczyły. Niewinne ofiary wykorzystania seksualnego nie są w stanie przebaczyć ani sobie, ani krzywdzicielom i z rozpaczą odbierają sobie życie.

Najbardziej przejmującą i przerażającą zarazem historię takiej skrzywdzonej dziewczynki zawiera „broszurka” – wyznanie Mikołaja Stawrogina. Bohater *Biesów* przyznaje się do uwiedzenia i seksualnego wykorzystania Matrioszy, która przybita bolesnym doświadczeniem, samą siebie oskarża o to, że „Boga [...] zabiła”²⁸. To niepojęte, przerażające samooskarżenie jest wyra-

²⁷ D o s t o j e w s k i, *Notatki z podziemia*, s. 104.

²⁸ T e n ż e, *Biesy*, tłum. T. Zagórski, Z. Podgórzec, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. 3, tłum. T. Zagórski, Z. Podgórzec, G. Karski, S. Pollak, PIW, Warszawa 1984, s. 688.

zem dojmującego poczucia winy i wstydu, odczuwanego przez dziewczynkę, której intymność i otwartość na miłość zostały pogwałcone. Obarcza się ona winą za zbrodnię, której nie popełniła. Ofiara utożsamia się z katem i wydaje na siebie wyrok śmierci. Chociaż Matriosza podejmuje próbę uzmysłowienia Mikołajowi jego winy i wyrażenia sprzeciwu wobec zła, którego mężczyzna się dopuścił, doświadcza tylko obojętności krzywdziciela i ostatecznie załamuje się pod ciężarem krzywdy: „Nagle zaczęła kręcić główką jakby z jakimś wielkim wyrzutem, po czym niespodziewanie podniosła swoją malutką piastkę i zaczęła mi nią wygrażać. [...] Na twarzy jej malowała się rozpacz, której wprost nie można sobie wyobrazić na obliczu dziecka”²⁹.

Dostojewski nie pomija milczeniem krzywdy nieprzemienionej. Ukazuje właśnie takie doświadczanie skrzywdzenia, które nie prowadzi do uwolnienia z rozpacz i ocalenia, do duchowego uzdrowienia skrzywdzonego. W opowieści o Matrioszy nie ma też mowy ani o przebaczeniu, ani o nawróceniu krzywdziciela i naprawieniu wyrządzonego przezeń zła. Stawrogin, mimo poczucia winy, a może właśnie z powodu odczuwanej winy, popełnia samobójstwo. Podobnie czyni Arkadiusz Swidrygajłow, postać ze *Zbrodni i kary*. W noc poprzedzającą jego samobójczą śmierć dręczony jest przez sen o dziewczynce-samobójczyni, którą niegdyś wykorzystał seksualnie: „Swidrygajłow znał tę dziewczynkę. Ani świętych obrazów, ani zapalonych gromnic nie było przy tej trumnie i nie było słychać modlitw. Dzieweczka ta była samobójczynią-topielicą. Miała dopiero czternaście lat, lecz było to już serce złamane; targnęła się na siebie, przytłoczona zniewagą, która przeraziła i zdumiała jej młodą, dziecinną świadomość, załapała niezasłużonym wstydem jej anielsko czystą duszę, wydarła z jej piersi ostatni krzyk rozpacz, którego nikt nie usłyszał, który haniebnie zlekceważono w ciemną noc, w mrok, w ziąb, w wilgotną odwilż, kiedy wył wicher...”³⁰.

W tym śnie-wspomnieniu Swidrygajłowa ludzie nie tylko nie okazują dziewczynce pomocy i pozostają obojętni wobec jej krzywdy, ale – jak się wydaje – już ją osądzili, potępiłi czy też uznali za potępioną przez Boga, odmawiając zmarłej religijnego obrzędu pogrzebowego. Czy jednak Bóg potępił skrzywdzoną samobójczynię?

W *Młokosie* pada pytanie o winę skrzywdzonej Oli, która targnęła się na swoje życie: „Jej dusza teraz leci gdzieś tam w ciemnościach, w jakimś bezdennym mroku, grzeszna, ze swoją krzywdą... Arkadiuszu, kto jest winien jej grzechu?”³¹ – pyta Liza.

²⁹ Tamże, s. 689.

³⁰ T e n ż e, *Zbrodnia i kara*, s. 520.

³¹ T e n ż e, *Młokos*, s. 207.

Współczując nieszczęsnej samobójczyni, Liza przywołuje wyobrażenia o pośmiertnym losie grzeszników. Niepokoi ją „potępienie” kogoś, kto został boleśnie zraniony i zdaje się nie ponosić całkowitej odpowiedzialności za dokonanie aktu samozniszczenia. Pytanie o winę skrzywdzonych, postawione przez dziewczynę, zawisa w próżni, a może boleśnie dotyka sumienia czytelników powieści. Jednakże w *Biesach* i *Braciach Karamazow* odnajdujemy swoją odpowiedź na wyrażony przez Lizę niepokój. Stawrogin, który zwierza się Tichonowi, że poczułby ulgę, gdyby ten mu przebaczył, w odpowiedzi słyszy zaskakujące słowa: „Musi pan jednak i mnie również przebaczyć”³². Kiedy Mikołaj dziwi się temu wyznaniu, bo przecież nie doświadczył ze strony mniacha żadnej krzywdy, Tichon dopowiada: „Každy człowiek grzesząc, grzeszy przeciwko wszystkim ludziom i každy człowiek w jakimś stopniu winny jest cudzego grzechu. Grzech jednostkowy nie istnieje. Wielki ze mnie grzesznik, być może, większy od pana”³³.

Również starzec Zosima nie tylko prosi o przebaczenie, padając na ziemię przed Dymitrem Karamazowem, który w przyszłości poniesie karę za powszechną zbrodnię ojcobójstwa, ale powtarza myśl o wspólnocie grzesznych, o wspólnym grzechu, o winie, którą należy rozpoznać nie tylko jako indywidualną, ale jako wspólnotową. Świadomość wspólnej winy nie oznacza rozmycia odpowiedzialności czy obarczenia winą kogoś innego, ale wzięcie na siebie współodpowiedzialności za zło, które czyni bliźni: „Pamiętaj zwłaszcza, że nie możesz być niczym sędzią. Albowiem nie może istnieć na ziemi sędzia względem przestępcy, póki sam ów sędzia nie zrozumie, że i on jest takim samym przestępcą jak ten, co przed nim stoi, i że on sam jest przede wszystkim winien za przestępstwo tego, który przed nim stoi”³⁴.

To dlatego Dymitr, chociaż podobnie jak Iwan pyta o cierpienie dzieci³⁵, nie przyjmuje postawy buntu prezentowanej przez brata, ale uznaje własną winę za łązy „dziecioka” i wierzy, że tylko współczucie i aktywne czynienie dobra może stanowić odpowiedź na cudzą krzywdę: „I czuje, że w jego sercu rodzi się nigdy nie zaznana tkliwość, że zbiera mu się na płacz, że chce wszystkim coś dobrego zrobić, żeby nie płakał dzieciok, żeby nie płakała szerniała, wychudzona matka dziecioka, żeby nie było już łez od tej chwili”³⁶.

Nikt jednak nie ociera łez Matrioszy ani nieznanej z imienia dziewczynki uwiedzionej przez Swidrygajłowa, ani Oli. Samobójcza śmierć żadnej z nich

³² T e n ż e, *Biesy*, s. 699.

³³ Tamże.

³⁴ T e n ż e, *Bracia Karamazow*, s. 380. Na temat kategorii winy w ujęciu autora *Idioty* zob. E. M i k i c i u k, *Zbrodniarz – mój bliźni. Fiodora Dostojewskiego pojmowanie winy i niewinności*, „W drodze” 1999, nr 8(312), s. 69-78.

³⁵ Por. D o s t o j e w s k i, *Bracia Karamazow*, s. 590 (sen Dymitra).

³⁶ Tamże, s. 590n.

nie jest postrzegana przez innych w perspektywie eschatologicznej nadziei. Ich doświadczenie krzywdy wydaje się ziać zgrozą nie do zniwelowania. Ani Stawrogin, ani ci, którzy już osądzili nieszczęsne samobójczynię, nie wierzą w ocalającą, uzdrawiającą moc miłości Chrystusa. W *Braciach Karamazow* świadectwo takiej wiary pozostawia w swych zapiskach-pouczeniach starzec Zosima, pochylając się nad tajemnicą samobójczej śmierci ze zgrozą, ale zarazem także ze współczuciem dla ludzi, którzy targnęli się na własne życie: „Lecz biada tym, którzy się zgładzą na ziemi, biada samobójcom! Myślę, że nie ma bardziej nieszczęśliwych od nich. Grzech, mówią nam, do Boga za nich się modlić, i Kościół jakby pozornie ich wyłącza, lecz myślę w głębi duszy mojej, że i za nich można się pomodlić. Za miłość nie rozgniewa się przecież Chrystus Pan. Za takich w skrytości ducha całe życie się modliłem, wyznaję wam to, ojcowie i nauczyciele moi, i dziś jeszcze dnia każdego się modlę”³⁷.

Pytania natury religijnej, pytania o Boga w obliczu straszliwych krzywd, jakich doświadcza niewinne dziecko, o możliwość ocalenia skrzywdzonych – czy to za ich życia, czy też po śmierci, o wybaczenie, ale także o „pomstę dla katów” dochodzą do głosu szczególnie w refleksji podjętej przez Iwana Karamazowa. Opowieść o dziecku okrutnie krzywdzonym przez własnych rodziców, wzywającym „krwawymi, niewinnymi, łagodnymi łzami «Bożię» na pomoc”³⁸, traktuje on jako dowód na milczenie, obojętność czy może bezsilność Boga. Gdzie jest Wszechmocna Miłość, gdy krzyczy i płacze krzywdzone dziecko? W obliczu dziecięcych łez Karamazow dręczącą go kwestię stawia na ostrzu noża, nie zgadzając się na żadne harmonijne „potem”, które nastąpi po cierpieniach dzieci, ponieważ krzywda niewinnych jest nieusuwalna, nieodwracalna. „Chcę [...] zostać przy swoich nie pomszczonych cierpieniach”³⁹ – wyznaje bratu.

„A On będzie «BOGIEM Z NIMI». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie” (Ap 21,3-4) – czytamy w Apokalipsie św. Jana. W jednym z opowiadań Dostojewskiego, noszącym tytuł *Chłopczyk na gwiazdce u Pana Jezusa*, mowa jest o tym, że kiedy pewien malutki osierocony chłopiec umierał gdzieś na mrozie, w nędzy i opuszczeniu, „ktoś się nad nim pochylił i objął go w ciemności”⁴⁰ i wówczas malec ujrzał światło i świetliste, radosne postacie dzieci. To przejście z ciemności do światła dokonało się za sprawą Chrystusowego gestu miłości, wydobywającego człowieka z samotności, poniżenia i mroku śmierci⁴¹, by dać mu nowe, przemienione istnienie. Autor *Idioty* uka-

³⁷ Tamże, s. 383.

³⁸ Tamże, s. 288.

³⁹ Tamże, s. 292.

⁴⁰ T e n ż e, *Chłopczyk na gwiazdce u Pana Jezusa*, w: tenże, *Opowieści fantastyczne*, s. 43.

⁴¹ Nieprzypadkowo opowieść o śmierci chłopca osadzona zostaje w czasie liturgicznym, w wigilię Bożego Narodzenia. Ikona Bożego Narodzenia ukazuje Dziecko, które rodzi się w czarnej

zuje niemal baśniową wizję nieba, w którym przebywają po śmierci wszystkie skrzywdzone dzieci: „Niektóre zamarzyły jeszcze w swoich koszykach, w których je podrzucono na schody przed drzwiami petersburskich urzędników, niektóre zaczadziały na wsi, oddane przez dom sierot na garnuszek do biednych kobiet, inne zmarły przy wyschniętych piersiach swych matek w czasie głodu w ziemi samarskiej, jeszcze inne udusiły się od zaduchu w wagonach trzeciej klasy, a teraz wszystkie są tutaj, są teraz aniołkami u Pana Jezusa, a On jest wśród nich, wyciąga do nich ręce i błogosławi je i ich występne matki...”⁴².

Iwan jednak nie wierzy w miłość Chrystusa, w Jego obecność w skrzywdzonym dziecku⁴³, odrzuca obietnicę pośmiertnego uzdrowienia dzieci z ran poniesionych w wyniku doznanej przez nie krzywdy, nie wierzy w otarcie „wszelkiej łzy”. Nie podziela wiary autora biblijnej Księgi Mądrości, który mówi o niewinnie skrzywdzonych otulonych „ręką Boga”, w Nim istniejących i doświadczających Jego miłości oraz pokoju:

A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga
i nie dosięgnie ich męka.
Zdało się oczom głupich, że pomarli,
zgon ich poczytano za nieszczęście
i odejście od nas za unicestwienie,
a oni trwają w pokoju.
Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni,
nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.

Mdr 3,1-4

KRZYWDA ZAMYKAJĄCA NA MIŁOŚĆ I NADZIEJĄ PRZEBACZENIA

„Co mi z tego, że nie ma winnych i że wszystko wynika z siebie logicznie, że wiem o tym – domagam się odwetu, bo w przeciwnym razie niszcę siebie. I domagam się odwetu nie gdzieś tam, kiedyś, w wieczności, ale tu, na ziemi, muszę to koniecznie sam zobaczyć”⁴⁴ – stwierdza Iwan Karamazow.

grocie, wkracza w ciemność grzechu i śmierci. Tak ukazane narodzenie Zbawiciela antycypuje Jego śmierć i zstąpienie do otchłani. To właśnie ikona Zstąpienia do otchłani ukazuje Chrystusa pochylającego się nad człowiekiem i wydobywającego go z ciemności.

⁴² Tamże, s. 44.

⁴³ „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Z perspektywy teologicznej można mówić nie tylko o obecności Chrystusa w każdym człowieku. W Liście do Kolosan czytamy: „W Nim zostało wszystko stworzone” (Kol 1,16), a więc w ukrzyżowanym Zbawicielu cierpi całe stworzenie, On sam przyjmuje cierpienie-krzywdę każdego człowieka.

⁴⁴ D o s t o j e w s k i, *Bracia Karamazow*, s. 290.

W jego refleksji zacierają się pojęcia winy, grzechu i odpowiedzialności za grzech. Iwan zdaje się uznawać jedynie zasadę odwetu, a wręcz żąda takiego rozstrzygnięcia i nazywa je... odkupieniem. Odrzuca wizję „wieczystej harmonii”, gdyż jawi mu się ona jako rzeczywistość zbudowana na krzywdzie niewinnych, na „łezkach”, które „są nie odkupione”⁴⁵. „Muszą być odkupione, bo inaczej harmonia jest niemożliwa”⁴⁶ – konstatuje Karamazow. „Ale czym, czym je odkupisz? [...] Czy tym, że będą pomszczone? Ale na co mi pomsta, na co mi piekło dla katów, co tu piekło może naprawić, skoro tamci są już umęczeni? I jaka tu może być harmonia, jeśli istnieje piekło?”⁴⁷

„Piekło dla katów” Iwan pojmuje w kategoriach pomsty, która i tak nie usuwa nieodwracalnej krzywdy. Sugeruje tym samym, że Bóg jest w gruncie rzeczy Tym, który dokonuje odwetu, Mścicielem pastwiącym się nad złoczyńcami. Inaczej mówi o piekle starzec Zosima, wskazując jednocześnie na Zbawiciela miłującego i niosącego przebaczenie: „O, są i w piekle tacy, którzy zacięli się w pysze i okrucieństwie swoim, mimo wiedzy niewątpliwej i oglądania prawdy – ci są straszni, oddani bez reszty służkowie szatana i pysznego ducha jego. Ci mają piekło dobrowolne i nienasycone; ci są męczennikami z własnej woli. Albowiem sami siebie przeklęli, przekląwszy Boga i życie. [...] i przebaczenie odrzucają, Boga, który ich wzywa, przeklinają, Boga żywego bez nienawiści oglądać nie mogą”⁴⁸.

Piekło, o którym mówi mnich, nie jest stworzone przez mściwego Boga jako miejsce potępienia, przeznaczone dla katów, ale jest stanem, w którym krzywdziciel doświadcza skutków zła, jakie wyrządził innym i zarazem samemu sobie. Jest także trwaniem w nienawiści wobec miłości, odwróceniem się od Boga, który nigdy nie opuszcza człowieka pogrążonego w złu i pragnie wydobyć go ze stanu samopotępienia.

Starzec Zosima mówi o Bożym przebaczeniu, ale Iwan kwestionuje takie „rozwiązanie”. „Czy istnieje na całym świecie istota, która by mogła i miała prawo przebaczyć?”⁴⁹ – pyta Karamazow. Rozważając sytuację, w której ofiara przebacza katowi, a nawet w której dochodzi do pojednania kata i ofiary, nie tyle podważa taką możliwość, ile nie chce się na nią zgodzić; a może należałoby powiedzieć, że ma wobec takiej rzeczywistości powszechnego przebaczenia i powszechnego pojednania ambiwalentne uczucia: „Ja chcę przebaczyć i chcę uściskać, nie chcę, aby dłużej cierpiano”⁵⁰ – wyznaje swemu bratu, by za chwilę, odnosząc się do historii o pewnym generale, który z zimnym okrucień-

⁴⁵ Tamże, s. 291.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 383.

⁴⁹ Tamże, s. 291.

⁵⁰ Tamże.

stwem wypuścił na chłopca psy i pozwolił im rozszarpać dziecko na oczach matki, zaprzecza swemu pragnieniu: „Nie chcę [...], aby matka uściśnęła kata, który zaszczuł psami jej syna! Ona nie śmie mu przebaczyć! Jeżeli chce, to niech przebaczy za siebie, niech mu przebaczy swoje wielkie macierzyńskie cierpienie, lecz nie ma prawa przebaczyć cierpienia swego dziecka, nie śmie przebaczyć oprawcy, choćby mu sama ofiara przebaczyła! A jeżeli tak, jeżeli nie śmieją przebaczyć, to gdzie ta harmonia?”⁵¹.

W powieściach Dostojewskiego rzadko dochodzi do pokrzepiających rozstrzygnięć, do sytuacji, w których skrzywdzony przebacza swemu krzywdzicielowi czy też następuje radosne pojednanie skrzywdzonego i krzywdziciela. Takie rozwiązanie przynosi jednak „wątek dziecięcy” obecny w *Idiocie* i w *Braciach Karamazow*, będący historią o dzieciach, które pod wpływem Myszki (w *Idiocie*) czy Aloszy (w *Braciach Karamazow*) przemieniają się z krzywdzicieli w istoty wrażliwe na cudze cierpienie i okazujące miłość tym, których wcześniej skrzywdziły⁵². W *Skrzywdzonych i poniżonych* Natasza wprawdzie szczęśliwie jedna się z ojcem i oboje przebaczą sobie wzajemnie wyrządzone krzywdy⁵³, ale już Nelly, sprawczyni tego happy endu⁵⁴, nie może odnieść sytuacji przebaczenia i pojednania ani do historii własnej matki i jej ojca, ani do siebie i swojego ojca. Dziewczynka opowiada, jak to dziadek, do którego czasem chodziła, kupił Nowy Testament i mówił o Chrystusowym przebaczeniu⁵⁵. Mimo że Nelly wciąż ponawiała pytanie: „Skoro Jezus Chrystus powiedział: «kochaj bliźniego swego i przebaczą krzywdy», dlaczego dziadek nie chce mamusi przebaczyć?”⁵⁶, nigdy nie zdołał on uwolnić się od żalu, złości i poczucia krzywdy, które zamknęło go na miłość do córki. Zresztą sama Nelly również nosi w sobie niezabliźnioną ranę-krzywdę. Umierając, prosi Wanię, by przekazał jej ojcu, księciu Piotrowi Wałkowskiemu, szkaple-ryk z listem, który otrzymała od matki: „Kiedy przeczytasz, co tam napisano, idź do niego i powiedz mu, że umarłam, a jemu nie przebaczyłam. Powiedz

⁵¹ Tamże.

⁵² Na temat „wątku dziecięcego” w *Braciach Karamazow* i związanej z nim idei pojednania skrzywdzonego i krzywdzicieli zob. E. M i k i c i u k, *Obcowanie świętych*, w: *Teatr paschalny Fiodora Dostojewskiego. O wątkach misteryjnych „Braci Karamazow” i ich wizjach scenicznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, s. 222-245.

⁵³ Ten wątek powieści został przeanalizowany przez Roberta Piłata (zob. R. P i ł a t, *Dostojewski i problem przebaczenia*, „Studia Philosophiae Christianae” 39(2003) nr 2, s. 147-165).

⁵⁴ Dziewczynka opowiada o losach swojej matki ojcu Nataszy. Mikołaj Siergieicz pod wpływem opowieści dziecka, w której jak w lustrze odbija się jego własna historia, decyduje się w końcu nie tylko przebaczyć córce, ale także poprosić ją o przebaczenie.

⁵⁵ Por. D o s t o j e w s k i, *Skrzywdzeni i poniżeni*, s. 1025.

⁵⁶ Tamże, s. 1026. Następujące słowa dziewczynka kieruje do ojca Nataszy: „– Pojutrze dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wszyscy się całują i ściskają, wszyscy się jednąją, przebaczą sobie winy... [...] Tylko pan... pan jeden... u! Okrutny!” (tamże, s. 985).

mu też, że czytałam niedawno Ewangelię. Tam jest powiedziane: przebaczajcie wszystkim swym wrogom. Tak, czytałam to, ale j e m u jednak nie przebaczyłam, dlatego że kiedy mamusia umierała, ale mogła jeszcze mówić, to ostatnie, co powiedziała, było: «p r z e k l i n a m g o», a więc i j a j e g o przeklinam, nie za siebie, ale za mamusię...”⁵⁷.

List matki Nelly, skierowany do ojca dziecka, zawiera między innymi „warunkową” obietnicę przebaczenia: „Jeżeli Pan nie odepchnie Nelly, to może t a m przebaczę Panu i w Dzień Sądu sama stanę przed tronem Boga i będę błagać Sędziego, by odpuścił Panu grzechy”⁵⁸.

Nelly nigdy sama nie zwróciła się z tym listem do ojca, który niegdyś porzucił ją i jej matkę, i – jak czytamy w powieści – „umarła nieprzejednana”⁵⁹.

Znamienne, że w *Skrzywdzonych i poniżonych* problem winy (krzywdy) i pojednania ujęty jest w perspektywie religijnej, chrystologicznej. Ukazany zostaje dramat niespełnienia Chrystusowego wezwania⁶⁰, dramat niewybaczenia, zamknięcia się na relację z drugim człowiekiem i z Bogiem. Miłość nie przewycięża „egoizmu cierpienia”, a krzywda nie spotyka się ani z przebaczeniem ze strony skrzywdzonego, ani z prośbą o wybaczenie ze strony krzywdziciela. Matka Nelly przywołuje w swym liście obraz Sądu Bożego, wiążąc go z możliwością wstawienia się za krzywdzicielem⁶¹, ale perspektywa nadziei na jakiegokolwiek pojednanie gaśnie wraz ze śmiercią dziewczynki. Iwan Karamazow również stawia pytanie o pośmiertną rzeczywistość⁶², o siłę czy może bezsilność miłującego i przebaczącego Chrystusa⁶³. Powtarzając

⁵⁷ Tamże, s. 1062.

⁵⁸ Tamże, s. 1064.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Podobnie w zakończeniu *Łagodnej* wybrzmiewają słowa zrozpaczonego bohatera, który zaдрęczył swoją żonę, w wyniku czego popełniła ona samobójstwo: „«Ludzie, miłujcie się wzajemnie» – kto to powiedział? Czyje to przykazanie?»” (F. D o s t o j e w s k i, *Łagodna*, w: *Z dzieł Fiodora Dostojewskiego*, t. 5, *Białe noce i inne utwory*, tłum. A. Stawar, Wydawnictwo Puls, London 1992, s. 362).

⁶¹ Na ikonie Sądu Ostatecznego tę ideę wstawienniczej, przebłagalnej modlitwy obrazuje motyw deesis, ukazujący Maryję i Jana Chrzciciela stojących przy tronie, na którym zasiada Chrystus-Sędzia.

⁶² Nie chciałabym, by zestawienie *Skrzywdzonych i poniżonych* z *Braćmi Karamazow* było odebrane jako stawianie głosów bohaterów obu powieści na tej samej płaszczyźnie artystyczno-ideowej, a zwłaszcza jako zacieranie filozoficzno-teologicznej złożoności wyводу Iwana Karamazowa. W *Skrzywdzonych i poniżonych* Chrystus traktowany jest zresztą przede wszystkim jako nauczyciel moralności, wzywający do przebaczenia krzywdzicielowi, w *Braćmi Karamazow* zaś staje się nie tylko milczącym więźniem w Iwanowym „Wielkim Inkwizytorze”, ale również „uobecnia się” w wątku dziecięcym: objawia się w postawie Aloszy trwającego przy umierającym Iliuzy, a także w samej śmierci-ofierze chłopca, wyrażającej jego miłość do ojca.

⁶³ Pomijam analizę Iwanowego poematu o Wielkim Inkwizytorze, który dla czytelnika niewierzącego będzie opowieścią o klęsce Chrystusa, o Jego porażce, przez człowieka wierzącego natomiast może zostać odczytany jako opowieść o sile przebaczącej Miłości. Ważnych interpre-

Iwanowe pytanie, „czy jest na świecie Istota, która by mogła i miała prawo przebaczyć”⁶⁴, Alosza nie wymienia wprawdzie imienia Jezusa, ale w odpowiedzi wskazuje na Odkupiciela: „Istota taka jest i Ona może przebaczyć wszystkim i wszystko, i za wszystkich, bo Sama oddała swoją niewinną krew za wszystkich i za wszystko”⁶⁵. Iwan wie, o kim mowa: „– O, to «Jedyny Sprawiedliwy» i Jego krew!”⁶⁶ – wykrzykuje. Nie jest to jednak wyznanie wiary w Chrystusa i w Jego zbawczą miłość. Iwan zdaje się zaliczać Jezusa do grona tych wszystkich niewinnych, na których cierpieniu Bóg zapragnął zbudować „wieczystą harmonię”. Jednakże zafałszowuje wiarę Aloszy – wiarę zaprzeczającą wizji nieba, którego „fundament” miałyby stanowić krzywda niewinnych czy krew Zbawiciela, pojmowane jako ofiara prześlągalna złożona zagniewanemu, żadnemu krwi Bogu. Nie na łzach dzieci czy krwi niewinnych ufundowane jest Królestwo Boże, ale na miłości Chrystusa i jego wyznawców. Syn Boży w sposób wolny przyjmuje cierpienie i śmierć, oddaje – jak mówi Alosza – „swoją niewinną krew” za wszystkich skrzywdzonych i krzywdzicieli i nie tylko nie kieruje się chęcią odwetu, ale pragnie przebaczenia, czyli uwolnienia od zła, dla wszystkich (skrzywdzonych) krzywdzicieli⁶⁷, którzy „nie wiedzą, co czynią”⁶⁸. „A on poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami” (Iz 53,12) – pisze prorok Izajasz o pokornym Słudze Jahwe, w którym chrześcijanie rozpoznają Jezusa Chrystusa. Skrzywdzeni-krzywdziciele mogą

tacji „Wielkiego Inkwizytora” dokonali między innymi Wasilij Rozanow, Mikołaj Bierdiajew czy Igor Jewłampijew (zob. W.W. Rozanow, *Legenda o Wielkim Inkwizytorze F.M. Dostojewskiego*, tłum. J. Chmielewski, Wydawnictwo Kr, Warszawa 2004; M. Bierdiajew, *Światopogląd Dostojewskiego*, tłum. H. Paprocki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2013; I. Jewłampijew, „*Poemat o Wielkim Inkwizytorze*” w kontekście filozoficznego światopoglądu Fiodora Dostojewskiego, tłum. J. Skrońska, w: *Wokół Fiodora Dostojewskiego. Almanach myśli rosyjskiej*, red. J. Dobieszewski, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa 2017, s. 121-134).

⁶⁴ Dostojewski, *Bracia Karamazow*, s. 292.

⁶⁵ Tamże, s. 292.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Można powiedzieć, że każdy człowiek nosi w sobie skrzywdzonego (Abla) i krzywdziciela (Kaina). „Śmierć Chrystusa – pisze o. Michał Paluch – jest [...] nie tylko wyrazem solidarności Boga z Ablem (wszystkimi cierpiącymi i pokrzywdzonymi), jest też spłaceniem rachunku, który powinien był zapłacić Kain. To regulując dług Kaina i wszystkich jego naśladowców w ludzkiej historii, Chrystus przynosi zbawienie. Zarówno historia Abła, jak i historia Kaina znajdują więc swoje dopełnienie i zwieńczenie w losach Jezusa” (M. Paluch OP, *Traktat o zbawieniu*, w: *Dogmatyka*, t. 3, J. Szymik, *Traktat o Bogu Jedynym*. M. Paluch OP, *Traktat o zbawieniu*, Wydawnictwo Wiedza, Warszawa 2006, s. 415). Iwan nie wierzy w pojednanie Abła i Kaina – także w perspektywę przekroczenia duchowego rozdarcia – Alosza natomiast nie tylko wyznaje wiarę w Chrystusa, który uzdrawia, niwelując wszelkie podziały istniejące we wnętrzu człowieka i skutkujące zwykle konfliktami zewnętrznymi, ale kierując się miłością, doprowadza do pojednania Iliuszy i grupy chłopców, transformuje ich przemoc w braterską więź.

⁶⁸ To słowa wypowiedziane przez Chrystusa wiszącego na krzyżu: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

– jak naucza starzec Zosima – zamknąć się w swoim piekle, to znaczy odrzucić miłość Zbawiciela. Głosząc wspólnotę w winie i podejmując modlitwę ogarniającą skrzywdzonych (i) krzywdzicieli, mnich nie wyłącza siebie z ich grona i uznaje wspólnotowy charakter zbawienia. Wypowiadając słowa: „Bóg kocha cię tak, jak się nawet tego nie możesz spodziewać, kocha cię mimo twego grzechu, kocha cię z grzechem twoim”⁶⁹, wyraża swoją ufność pokładaną w Tym, który nigdy nie opuszcza pogrążonego w złu człowieka i nigdy nie przestaje go kochać. Również w *Biesach* wyznający Chrystusa Tichon kieruje do Stawrogina-krzywdziciela pełne żarliwej nadziei słowa o sędzie miłosiernego Baranka: „Gdyby nawet nie pojednał się pan z samym sobą i nie przebaczył sobie, [Chrystus – E.M.] również panu wybaczy, gdyż intencja pana jest szlachetna i wielkie jest pana cierpienie... Albowiem żadne słowo, żadna myśl w języku ludzkim nie wyrazi wszystkich dróg i pełni zamiarów Baranka, «dopóki drogi Jego nie odsłonią się dla oczu naszych»”⁷⁰.

Wiarę w sąd Boży będący aktem wielkiego miłosierdzia i powszechnego przebaczenia wyznaje także Siemion Marmieladow (postać ze *Zbrodni i kary*), który będąc uwikłany w nałóg alkoholizmu, krzywdzi swoich najbliższych: „Pożałuje nas Ten, który ulitował się nad wszystkimi, który wszystkich i wszystko zrozumiał, On też jeden jest sędzią. [...] I osądzi wszystkich sprawiedliwie i przebaczy dobrym i złym, wyniosłym i pokornym... A gdy już skończy ze wszystkimi, naonczas przemówi i do nas: «Chodźcie i wy! – powie. – Chodźcie, pijaniuteńcy! chodźcie, słabiutcy! chodźcie zasromani!» I my wszyscy przyjdziemy nie wstydząc się, i staniemy przed Nim. [...] I wyciągnie ku nam prawicę swoją, a my przypadniemy... i zapłacemy... i wszystko zrozumiemy! [...] Panie, przyjdź królestwo Twoje!”⁷¹.

Sąd Baranka nie ma nic wspólnego z kalekim często (o)sądem ludzkim, który sprawiedliwość traktuje jako „słuszny” odwet⁷², a uniewinnienie uważa za zwolnienie dręczyciela z odpowiedzialności, usprawiedliwienie czy wręcz zanegowanie zła, którego się dopuścił⁷³. Alosza, wskazując na niewinną krew

⁶⁹ D o s t o j e w s k i, *Bracia Karamazow*, s. 66.

⁷⁰ T e n ż e, *Biesy*, s. 702.

⁷¹ T e n ż e, *Zbrodnia i kara*, s. 29n.

⁷² Iwan opowiada o Ryszardzie, z którego obłudne społeczeństwo (w tym, niestety, także bractwa Chrystusowe) czyni najpierw kozła ofiarnego, a następnie, zadowolone ze spełnienia „obowiązku” nawrócenia grzesznika, czyli przymuszenia nieszczęśnika do skruchy, wykonuje na nim wyrok śmierci (por. D o s t o j e w s k i, *Bracia Karamazow*, s. 285n.).

⁷³ W opowieści Iwana o rozprawie sądowej ojciec znęcający się nad córką zostaje uniewinniony, a jego przemoc wobec dziecka usprawiedliwiona, określona jako „słuszny gniew” (por. tamże, s. 287). W ujęciu chrześcijańskim Bóg, który obdarzył człowieka wolnością, nie zwalnia go z odpowiedzialności za krzywdę, którą wyrządził sobie czy bliźniemu, i z kary, rozumianej jako doświadczenie konsekwencji grzechu. Zarazem jednak to właśnie otwarcie się na Boże przebaczenie, uzdrowienie-oczystczenie z win, uniewinnienie, pozwala krzywdzicielowi podjąć pokutę, służącą

Zbawiciela, wierzy, że Niewinny, solidarny i zjednoczony ze wszystkimi niewinnymi, którzy doznali krzywdy⁷⁴, w akcie wolności przyjmujący cierpienie i śmierć, bierze na siebie winy wszystkich ludzi, gładzi je, ogarniając każdego bez wyjątku swoją przebaczącą miłością. Ufając Chrystusowi, mogącemu „przebaczyć wszystkim i wszystko, i za w s z y s t k o”, Karamazow wyraża wiarę w to, że nie ma takiego grzechu, którego Bóg-Człowiek nie pragnie odpuścić, oraz w to, że wszyscy, a więc i skrzywdzeni, i krzywdziciele, włączeni zostaną w Jego Mistyczne Ciało⁷⁵. Duchowy syn starca Zosimy podąża zatem za wyznaniem apostoła Pawła: „W Nim [...] żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28), a może także podziela Pawłową nadzieję, że Bóg będzie „wszystkim we wszystkich”⁷⁶, że uzdrawiająca Miłość zostanie ostatecznie przyjęta, jednając w Chrystusie i przez Chrystusa skrzywdzonego (i) krzywdziciela.

wewnętrznej przemianie, pozwala mu zwrócić się z prośbą o przebaczenie do skrzywdzonego czy szukać dróg zadośćuczynienia mu, naprawienia, o ile to możliwe, wyrządzonej krzywdy.

⁷⁴ W Księdze Mądrości wyrażona zostaje obietnica, że to właśnie ci niewinni „będą sędzić ludy” (Mdr 3,8). Na przedstawieniach ikonowych Sądu Ostatecznego waga sprawiedliwości trzyma-na jest często przez Rękę Bożą (Prawicę Pańską), w której spoczywają ocalone dusze sprawiedliwych – skrzywdzonych niewinnych.

⁷⁵ Nie twierdzę, że głos Aloszy, Tichona czy Zosimy „zwycięża” w polifonicznym świecie powieści autora *Biesów* i że losy wszystkich bohaterów pisarz ujmuje w perspektywie sądu miłosiernego Baranka. Nie próbuję homofonizować Dostojewskiego, przekonywać, że „hosanna” zwycięża „ognisty piec wątpienia” (por. F.M. D o s t o j e w s k i j, *Zapisnaja tietrad’ 1881 g., nabroski k „Dniewniku pisatelja”*, w: *Połnoje sobranije soczinienij w 30 tomach*, t. 27, Izdatielstwo Nauka, Leningrad 1984, s. 86). Nawet w swojej pracy o *Idiocie*, kiedy odnosi się do losów Lwa Myszki-na, piszę o „nadziei tragicznej” i chrystologii wielkosobotniej, o doświadczeniu kenozы, milczenia Boga (por. E. M i k i c i u k, „*Chrystus w grobie*” i rzeczywistość „*Anastasis*”. *Rozważania nad „Idiotą” Fiodora Dostojewskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003). Głos wiary nie przekreśla głosu niewiary i wątpienia, a nawet wydaje się z nim „przegrywać”, milknie (jak milczy sam Chrystus uwięziony przez Inkwizytora) wobec siły intelektualnych argumentów przeciwstawiających się chrześcijaństwu. Różne są zresztą chrystologie bohaterów Dostojewskiego. Chrystus zmartwychwstały Aloszy Karamazowa nie jest ani Jezusem zrozpaczonego Hipolita Terentiewa (postaci z *Idioty*), kontemplującego obraz Hansa Holbeina Młodsze-go *Chrystus w grobie*, ani Jezusem Aleksego Kiriłłowa (z *Biesów*), negującego wiarę w raj i zmartwychwstanie, uznającego porażkę Ukrzyżowanego, pokonanego przez prawa natury. Hipolit odrzuca także perspektywę pośmiertnego sądu: „Kto i za co będzie mnie po tym wszystkim sędził?” (D o s t o j e w s k i j, *Idiota*, s. 461) – pyta. Czy skoro teraz doświadcza choroby jako niezawinionej krzywdy i odczuwa jedynie „piekielną” rozpacz, ma być również skazany na infernalną wieczność, ma swój stan niewiary przeżywać także w zaświatach? Te pytania czy zarzuty wobec wiary chrześcijan mocno wybrzmiewają w dojrzałej twórczości autora *Idioty* i nigdy nie milkną.

⁷⁶ „A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28). Słowa te często traktowane są jako wyraz nadziei na apokatastazę, ostateczne powszechne pojednanie w Chrystusie (por. np. H.U. v o n B a l t h a s a r, *Czy wolno mieć nadzieję, że wszyscy będą zbawieni?*, tłum. S. Budzik, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej, Tarnów 1998; W. H r y n i e w i c z, *Bóg wszystkim we wszystkich. Ku eschatologii bez dualizmu*, Verbinum, Warszawa 2005).